Nr. 214. Kraków, sobota 3 listopada 1900. Rocznik IX

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 203|00. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 209 czasopisma »Naprzód« z dnia 29 października 1900 roku artykuł pod tytułem: **»Najnowsze cuda w Galicyi«** zawiera znamiona występku z §§ 300, 302 i 303 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym wyszydzane są nauki kościoła katolickiego o cudach, a treść artykułu jest nietylko podburzającą przeciw OO. Jezuitom, innym zakonom i duchowieństwu w ogólności, ale i przeciw c. k. prokuratoryi państwa. — Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ustawy pras., bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy. — Kraków, dnia 31. października 1900. — Morelowski.

Z dnia.

Kraków, 2 listopada.

Stanisław Szczepanowski.

W Nauheim, na obczyźnie, zakończył onegdaj życie Stanisław Szczepanowski, twórca przemysłu naftowego w Galicyi, prorok i przewodnik moralny lepszej części mieszczaństwa i inteligencyi w kraju. Umarł obrzucony błotem przez gromady tych, co nie warci mu byli rzemyka u nóg rozwiązać; skończył życie, patrząc na rozbicie partyi mieszczańsko-demokratycznej na dwa rozłamy: jednych, co bodaj nieśmiało chcieli zbliżyć się do życia i cierpień ludu, drugich liczniejszych, co dalej podawać będą strzemię klice klerykalno-feudalnej, gubiącej naszą ojczyznę.

Niepodobna wyobrazić sobie straszniejszego bankructwa finansowego i politycznego, jak to, które dosięgło śp. Szczepanowskiego. Całe życie szalonej pracy i wytężenia umysłu, setki mów i artykułów, całe wielkie zadanie życiowe przeprowadzane przez lat dwadzieścia, skończyło się na ławie sądu kryminalnego, pod zarzutem oszustwa, wśród wycia ohydnego tych szakali publicystycznych, które tak chętnie karmią się trupami...

Nie należeliśmy nigdy do zwolenników i wyznawców idei i programów śp. Szczepanowskiego, tak samo jak on zupełnie nie rozumiał ruchu ludowego w Polsce. Krytycznem okiem patrzyliśmy na jego działalność i występowaliśmy nieraz jak najostrzej przeciwko niemu wtedy, gdy ulegał połowicznemu oportunizmowi i — wysługiwał się w kraju i Wiedniu stańczykom, czy Badeniemu.

Kto miał w tej walce słuszność, losy chyba już dosadnie rozstrzygnęły. Całą tragedyą życia i działalności śp. Szczepanowskiego była jego wiara, że można usunąć nędzę w kraju bez jakiejkolwiek zmiany w przywilejach politycznych i socyalnych kliki, ten kraj przygniatającej. Zdawało mu się, mówiąc słowami Krasińskiego, że można brać „iskry z czarta kuźni, aby skruszyć czarta moc“, że można odrodzić kraj za pomocą ekonomicznych przedsiębiorstw, dających zarobek mizerny masie robotniczej, a miliony bogatym akcyonaryuszom. Akcya czysto ekonomiczna, bez równorzędnego

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

32) Powieść z niedalekiej przyszłości.

— Skąd jednak przychodzą te figury i gdzie się podziewają?

— Całość polega na złudzeniu optycznem. Po kilku godzinach poznałaby pani, że wracają tesame figury. Ale złudzenie jest doskonałe.

Poczęli okrążać galeryę, której zewnętrzna strona była opatrzona mnóstwem drzwi, prowadzących do poszczególnych oddziałów. Każdy oddział składał się nadto z wielu grup, uporządkowanych historycznie. Tak n. p. liczyło malarstwo dawniejsze 30 grup, aż do wynalezienia farb samoświecących. Okres agrarny posiadał z czasów rękodzieła 315 grup, z czasów pary 56, elektryczności 212, energii promieniującej 25.

Nowsze malarstwo poczęło się z odkryciem sztucznego pożywienia. Był to czas walk między ludnością rolniczą a przemysłową. Ludność rolnicza czuła się zagrożoną w swej egzystencyi przez wynalezienie sposobu wytwarzania sztucznego białka. Wynikłe stąd walki trwały 3000 lat a sztuka wówczas upadła i zakwitła dopiero wtedy, gdy miejsce szarych łanów zboża zajęły urocze lasy.

Ismie zaczęło się już mieszać w głowie od tych szczegółów.

— Poszukajmy coś prostego i zrozumiałego. Co to za sztuka, którą można oglądać obok drzwi, prowadzących do malarstwa?

— Jest to sztuka dotyku. Nie wiem sam dobrze, co to takiego.

— Więc wejdźmy.

Ell otworzył drzwi i oboje weszli do małego pokoju, w którym stały dwie ławki z obiciem. Na ścianie widocznym był napis: „Odjazd co 10 minut“, a zegar wskazywał, że brakowało jeszcze 4 minut do odjazdu. Nie był to więc pokój, lecz rodzaj omnibusu. Wszystkie drzwi z galeryi prowadziły do takich omnibusów, które odwoziły gości do poszczególnych oddziałów.

Za chwilę otworzyły się drzwi i do omnibusu wpadły gwałtownie dwie damy. Wkrótce potem omnibus ruszył w drogę.

Starsza dama, niezwykle otyła, nabrawszy tchu, zaczęła mówić:

— Omal że nie spóźniłyśmy się. Ach, nie znam nic doskonalszego nad sztukę dotyku. Czy i pani chciała widzieć nowe dzieło mistrza Blu? Przeszedł on sam siebie. Jest to pieśń nad pieśniami, cudowna muzyka „feryczna zmysłu dotyku. (C d. n.)

ruchu o prawa ludzkie i obywatelskie, skończyła się straszną klęską swego inicyatora; dopóki ekonomiczny ruch, wzniecony przez śp. Szczepanowskiego, szedł na korzyść kliki, dopóki tylko wzbogacał licznych złodziei, dopóty Szczepanowski był mile widzianym i tolerowanym.

Z chwilą, kiedy klika poczęła się lękać o swoje wpływy, odosobniono Szczepanowskiego, zaczęto go oczerniać i rzucono wkońcu na pastwę deficytu, z którego ratował go dyrektor lwowskiej Kasy Oszczędności, Zima, skradzionymi pieniądzmi. Jedynymi, co zarobili na tych „planach patryotycznych“ byli niemieccy i belgijscy akcyonaryusze. Śp. Szczepanowski i jego obaj przyjaciele, Wacław Wolski i Kazimierz Odrzywolski, wyszli zupełnie ubodzy i spotwarzeni z tej pogoni za wielkim przemysłem, a prawie równocześnie z wieścią o śmierci Szczepanowskiego, nadeszła smutna wiadomość o śmierci młodego Kazimierza Odrzywolskiego!

Nie rozumiejący ruchu ludowego, szczuci wszystkimi psami przez stańczyków, niezrozumiani przez mieszczaństwo, zostali poprostu wyrzuceni z życia publicznego, w którem powinni byli odegrać całkiem inną rolę.

Życie ich i koniec powinnyby chyba nawet ślepym oczy otworzyć na to, że nie można kraju odrodzić, nie zwalczywszy potęgi stańczyków, że trzeba wzbudzić najpierw w ludzie potężny prąd świadomości tego, co jest złe, ażeby w walce nie stać osamotnionym i nie zejść na manowce. Przekonają się o tem jeszcze nie raz ci, co tak głośno mówią o potrzebie reform, a nie dbają o te siły, którémi reformy przeprowadzićby można, nie dbają o lud, a mówią o fabrykach, kopalniach, kolejach, jak gdyby naród był jakimś martwym mechanizmem. W rękach kołtuna, czy feudała fabryka stanie się niemożliwą, zamiast postępu przyniesie nową niewolę i — upadnie wkońcu.

A kołtun i stańczyk mają swoją potężną organizacyę w Kole polskiem, do którego, niestety, należał śp. Szczepanowski i jego zwolennicy.

Boleć głęboko należy nad tą tragedyą, która tak strasznie się skończyła; boleć i czerpać równocześnie naukę dla pracy na przyszłość.

A na mogiłę tego, który zniszczony, zelżony skonał na chorobę serca w Nauheim, trzeba rzucić dobre i serdeczne słowo za jego pracę i za czystość jego zamiarów.

Lichwa węglowa.

Ceny węgla idą w przerażający sposób w górę. Zwyżka węglowa odbija się na całym przemyśle, pociągając za sobą stagnacyę i podrożenie produktów. W Krakowie gmina podniosła cenę kubicznego metra gazu o 10%, nakładając tak nowy podatek na szerokie warstwy kosumentów.

Wzrost ceny węgla, który konstatujemy już od r. 1892, a który w roku bieżącym doszedł do punktu kulminacyjnego, tem mniej daje się usprawiedliwić, że w ostatniem dwudziestoleciu produkcya węglowa pomnożyła się w trójnasób. W r. 1878 wynosiła w Austryi 124 milionów cetnarów metrycznych, zaś w r. 1898 aż 321 milionów cetn. metr. Produkcya wzrosła przeto o 160 procent.

Zapotrzebowanie węgla wzrosło wprawdzie w ostatnich latach znacznie wobec wydobycia się naszego przemysłu z powijaków, nie wzrosło ono jednak w tej mierze, by produkcya, o 160% większa od dotychczasowej, wsparta nadto dowozem saskiego i angielskiego węgla, nie wystarczyła w zupełności, iżby aż należało „ratować“ przemysł górniczy przez niebywałe pędzenie cen węgla w górę. Przyczyna drożyzny jest przeto inną. Jest nią kartel „austryackich patryotów“, Potockich, Rotszyldów, Laryszów, Wilczków i Guttmanów, skierowany do opróżnienia i tak niebardzo pełnych kieszeni austryackich obywateli.

Wzrost ceny węgla datuje się, jak wspomnieliśmy, już od r. 1892. W przededniu strejku była już zwyżka tak wysoką, że północno-czeskie towarzystwo węglowe wypłacało za rok 1899 „tylko“ 11 procent dywidendy przy równoczesnych 20% zysku, bryxeńskie zaś towarzystwo węglowe wypłacało 15% dywidendy, przy 18% zysku. Stosunki te możnaby nazwać sielankowymi wobec tych olbrzymich zysków, jakie przedsiębiorcy zagarniali po strejku górników, starając się wmówić gwałtem w publiczność, że na wzrost cen węgla wpłynęło jedynie podwyższenie płacy robotników, wywalczone strejkiem. Zobaczmy, jak wygląda to podwyższenie płac.

Poseł dr. Verkauf, wyborny znawca stosunków górniczych, przedstawił je w mowie, wygłoszonej przed kilkunastu dniami w Karlsbadzie. Według cyfr, podanych przez dra Verkaufa, zarabiał górnik przeciętnie w r. 1898 w falknowskim rewirze 7 złr. 60 ct., w r. 1899 złr. 8. Nadwyżka wynosi przeto tygodniowo 40 ct. W rewirze górniczym bryxeńskim i cieplickim spadła w r. 1899 przeciętna płaca robotnika z 10 złr. 10 ct. na 9 złr. 70 ct., zniżka przeto w zarobku górnika wyniosła tygodniowo 40 ct. i to w czasie, gdy w górę poszły ceny produktu.

Górnicze zawodowe pismo „Glück auf“ wykazuje, że gwarectwa, obniżając płacę za jeden kubeł o 2 halerze i zwiększając zarazem objętość kubłów, zniżyły płacę górnika o 80 koron rocznie wobec tego, że robotnik wydobywa rocznie przeciętnie 2500—3000 kubłów węgla. Przyczyna zaś, że mimo tej olbrzymiej zniżki całkowity zarobek górnika nie spadł, leży w bardziej intensywnej pracy i w ulepszeniach technicznych.

Po ostatnim wielkim strejku podwyższono górnikom płacę w zasadzie od 5 do 12 procent, w rzeczywistości zaś po odliczeniu rozmaitych potrąceń od 2—6 proc. Podwyższenie to jest nieznacznem i nie powinno było absolutnie wpłynąć na dalszą zwyżkę ceny węgla, zwłaszcza, że lichwę węglową uprawiano już przed strejkiem, przed „podwyższeniem płac“ i pobierano tłuste piętnastoprocentowe dywidendy. Nie może być więc ani mowy o tem, aby zwyżka cen węgla była wywołana podwyższeniem płac. Jest ona tylko dalszym ciągiem tej lichwy, którą właściciele kopalń uprawiają od 1892 r. Na lichwę handlową mamy ustawy, na lichwiarzy handlowych więzienia; na lichwiarzy węglowych niema jednak żadnych paragrafów, niesumiennym baronom węglowym wolno bezkarnie wysysać z biednej ludności coraz nowe miliony.

Nie jesteśmy dziś nawet pewni, czy cena węgla, mimo, że osiągnęła niesłychaną i nieznaną dotąd wysokość, nie podskoczy jutro jeszcze bardziej, dzięki zmowie lichwiarzy węglowych. Kwestya węglowa stała się najbardziej aktualną kwestyą bieżącej chwili, od jej rozwiązania zależy rozwój przemysłu, pomyślność tysięcy rodzin. Dzisiejsza sztuczna drożyzna, wywołana zmową kilkunastu baronów węglowych, wydzierająca z kieszeni konsumentów coraz nowe miliony, jest niczem innem, jak lichwą. Jeśli zaś dla lichwy handlowej istnieją przepisy karne, należy też stworzyć odpowiednie paragrafy dla lichwy węglowej, co musi być zadaniem nowego parlamentu.

Dopiero gdy przed lichwiarskimi baronami otworzą się wrota więzień, wówczas dopiero będzie można mówić o poważnem przeciwdziałaniu tak aktualnej dzisiaj drożyźnie węgla.

Manifestacya braterska robotników angielskich i francuskich.

Podczas gdy dzienniki szowinistyczne we Francyi i w Anglii obustronnie zagrzewają do nienawiści wzajemnej dwa najbardziej kulturalne ludy, w Paryżu odbyła się robotnicza manifestacya pokojowa, zbratanie się robotników francuskich i angielskich. Przybyło 27 delegatów angielskich, reprezentujących z górą 200 Trade-Unionistów, około których grupuje się 2,000.000 robotników. Przywieźli ze sobą adres z wyrazami sympatyi dla pracującego ludu francuskiego. Podajemy treść tego adresu z nieznacznemi skróceniami.

„Niedawno pojawiła się w świecie nowa siła, przed którą uginają się nawet monarchowie i która pobudza ludy do nienawiści wzajemnej Tą siłą, którą tu piętnujemy, przeciw której podnosimy głos, jest specyalny odłam pracy, kierowanej przez kapitalistów bez zasad i skrupułów, używających jej do rozpalania namiętności ludowych.

Nie będzie przesadnem nasze twierdzenie, że ta siła nowa zdobyła już taką przewagę, iż usuwa w cień funkcye czynników rządowych. Ona to traktuje brutalnie kult miłości i braterstwa i grozi światu powrotem do barbarzyństwa. Wrzawa, podniesiona przez te gazety, nieraz przy współudziale ludzi, zajmujących wysokie stanowiska, braną jest przez wielu niesłusznie za głos całego narodu, a przecie zarówno we Francyi jak i w Anglii szerokie masy ludowe nie mają żadnego powodu wzajem się nienawidzić, nie mają

chcąc wyrządzać sobie szkody. Zgoda i pokój są zawsze pożądanymi czynnikami dla robotnika.

Od kilku lat pod pretekstem fortyfikacyi wybrzeży, nasz rząd i wasz rywalizują ze sobą na punkcie uzbrojeń, szafując równocześnie deklaracyami pokojowemi. Jednakże duch podejrzenia i rywalizacyi, stwarzany podobnym systemem, mógłby w braku przeciwdziałania wcześniej czy później doprowadzić do wybuchu wojny! A przecież od stu lat nasze dwa wielkie narody utrzymywały pokój i niema teraz zrozumiałego powodu, by miały zejść z tej drogi.

Podczas wojny finansiści bez skrupułu znajdują źródło bogacenia się i w tym celu prą do konfliktów orężnych, natomiast lud pracujący musi znosić większą część cierpień, doświadczać strat i zniszczenia, które wojna za sobą pociąga.

Wobec tego przychodzimy do Was z żądaniem wspólnego działania, by unicestwić zamiary tych, którzy, ośmieszając i miotając oszczerstwa na lud sąsiedni, starają się krzewić tylko nieufność i nienawiść. Tacy ludzie są najgorszymi wrogami ojczyzny i ludzkości. Wasi szowiniści i nasi dżingoiści eksploatują naiwność wielu patryotów dla swoich osobistych celów. Zadługo byli oni panami sytuacyi. Trzeba teraz im stawić czoło — wytworzyć silną opozycyę, aby nasze rządy nie rozpoczęły nowego stulecia straszną zbrodnią przeciw ludzkości i cywilizacyi.

Robotnicy! Nadeszła chwila, kiedy w interesie człowieczeństwa musimy iść ramię do ramienia, głosząc, że największym interesem pracujących jest pokój“.

Robotnicy francuscy przyjęli deputatów angielskich w wielkiej sali giełdy pracy. Po odśpiewaniu pieśni „Internationale“, mówcy francuscy i angielscy rozwijali przed słuchaczami kwestye, poruszone przez adres. Uroczystość zrobiła wielkie wrażenie na słuchaczach.

Nadużycia wyborcze.

Prawybory w nocy. Do „Diła“ donoszą z powiatu złoczowskiego, że starosta Roder urządza prawybory w nocy, dając o nich znać wieczorem, na parę godzin przedtem.

Aresztowanie za interpelacyę miało miejsce d. 22 z. m. w Rawie ruskiej, jak donosi „Diło“. Zgromadzenie miało się odbyć w sali miejskiej, lecz w ostatniej chwili starostwo zakazało zgromadzenia, a burmistrz zamknął salę. Ludzie zeszli się jednak w innym lokalu, gdzie kandydaci wygłosili mowy. Gdy nastąpiły interpelacye, zabrał głos włościanin Pępiak z Bełzca i, wskazując na wspólność interesów włościan polskich i ruskich, spytał kandydatów czy i oni tą wspólność podobnie rozumieją. Burmistrz Górka podał o tej interpelacyi jakaś zmyśloną denuncyacyę do starostwa, tak, że Pępiak został aresztowany, a jego sprawę oddano do rozpatrzenia państwowej prokuratoryi we Lwowie.

Po Badeniowsku. Magistrat drohobycki kazał otrąbić po mieście, że prawybory odbędą się d. 5 i 6 b. m. w dwóch sekcyach. Ogłoszenie to, zarządzone nie afiszami, które każdy mógłby przeczytać, lecz w sposób dotąd nigdzie niepraktykowany, dostało się tylko do wiadomości tych, którzy przypadkowo przy tem „urzędowem trąbieniu“ na mieście byli obecni; reszta wyborców o terminie prawyborów zupełnie nie wie! Prócz tego w obu powyższych dniach, tj. w poniedziałek i wtorek odbywają się w Drohobyczu targi, wobec czego drobni przemysłowcy i rzemieślnicy, zajęci sprzedażą swych wyrobów, nie będą mogli brać udziału w głosowaniu, gdyż utraciliby cały swój i tak nieświetny zarobek! Wobec tego magistrat drohobycki odebrał większej części wyborców możność korzystania ze swych praw obywatelskich i będzie mógł przeprowadzić prawybory wedle najgorętszych życzeń starosty Bobrzyńskiego.

Ruch wyborczy.

Jak klerykali kłamią. Pokątne pisemko jezuickie „Łączność“ w ostatnim swym numerze rozpisywało się szeroko o tryumfach, jakie klerykalno-rządowy kandydat Krotoski po wsiach odnosi, zachłystując się od radości, „że socyalizm na wsi zabity“. Towarzysze nasi, chcąc kłamstwa klerykalnych macherów faktami napiętnować, ruszyli po wsiach szlakiem jezuickich naganiaczy, przyczem zaraz pokazało się, że sprawozdania „Łączności“ były od początku do końca wierutną nieprawdą, zmyśloną w celu reklamy dla niefortunnego „kandydata ojca św.“ W owej podróży agitacyjnej zatrzymali się socyalno-demokratyczni agitatorzy i w Radziszowie, w którym, wedle sprawozdania jezuickiego pisemka, oświadczyć się mieli chłopi przeciw kandydaturze tow. Daszyńskiego. Radziszowianie przyjęli naszych mówców z prawdziwym zapałem, opowiadając wśród żywej wesołości i śmiechu obecnych o występach Krotoskiego. Jezuickich naganiaczy wyśmiano i wygwizdano, a że nie dano im odczuć namacalnie dowodów „zaufania“, z jakiem lud odnosi się do klerykałów, to tylko dlatego, że włościanie, jak sami twierdzili, chcieli się ubawić ich widokiem. Włościanie rozchwytali w lot nasze odezwy i pisma, zwrócili natomiast kilkaset egzemplarzy „Łączności“, którą Krotoski zasypać chciał Radziszów. „Łączność“ ta jest u nas na składzie; może ją sobie Krotoski odebrać w celu „dalszej kolportaży“.

Niedźwiedź (pow. limanowski). We środę 31 października odbyło się tu przy jarmarku, w ratuszu, przedwyborcze zgromadzenie włościan. Przewodniczył Fr. Smreczyński, zastępcą przewodn. był wójt Rusnak z Poręby, sekretarzowali wójt Potaczek z Podobina i Cichorz z Koniny. Pierwszy przemawiał tow. Andrzej Teller o położeniu włościan, wykazując niesprawiedliwy rozdział podatków i cyframi udowadniając swe wywody. Następnie mówił o ciężarach, jakie w dzisiejszym ustroju państwa walą się zewsząd na gminy, o szkołach na wsi, o niesłusznej ustawie łowieckiej, o zbyteczności notaryatów i t. d. Wkońcu wezwał zgromadzonych do wysyłania z gmin takich wyborców, co się zobowiążą głosować na obrońcę praw robotniczych i chłopskich, tow. Leona Misiołka z Krakowa. Przeciw wywodom referenta wystąpił brat miejscowego proboszcza, Jan Mrugacz, powiadając, że on „dobrze zna program socyalistów“. Na wezwanie przewodniczącego, aby ten program zechciał wyłuszczyć zgromadzonym, odparł, że tego uczynić nie może, bo „na sali są dzieci...“ (Wesołość). Przewodniczący w celu ułatwienia p. Mrugaczowi „wykładu o socyalizmie“, polecił wyprowadzić dzieci, poczem zwrócił się do mówcy: „Słuchamy!“ Wówczas Mrugacz, rumieniąc się i jąkając, powtórzył to samo, co jego brat na kazaniu, a mianowicie: że „socyaliści chcą wolnej miłości, nie szanują świąt i odebrać chcą panom grunta“. Brednie te odparł z oburzeniem tow. Teller, rozwijając szerzej punkta programu partyi robotniczej, odnośne do potrzeb ludu wiejskiego. Po jego przemówieniu wstał wójt z Podobina i zachęcał zgromadzonych, aby słuchali raczej brata księdza; widząc jednak, że nikt niema ochoty do słuchania bredni, wyszedł z sali, a za nim i p. Mrugacz. Gdy już nikt nie zabierał głosu, złożył F. Smreczyński przewodnictwo w ręce zastępcy i poddał pod uwagę zebranych oba przemówienia. Za wywodami tow. Tellera oświadczyli się wszyscy! Wkońcu zawezwał mówca lud, aby się ratował sam, póki czas, „bo wtedy już nierychło, gdy ziemia z pod nóg usuwać się pocznie“.

Tarnów. Dnia 1 listopada na zgromadzenie wyborców V kuryi, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną, przybył ks. Dutkiewicz w towarzystwie swych owieczek z „Pracy.“ Na przewodniczącego wybrano robotnika Czerneckiego, na którego się zgodzili i socyalni demokraci, sądząc, że to uczciwy człowiek. Przewodniczący ten udzielił głosu tow. Sułczewskiemu, lecz po chwili, na mrugnięcie księdza Dutkiewicza przerwał mu przemówienie i oddał głos ks. Dutkiewiczowi. Słuchacze, oburzeni do żywego takiem zdradzieckiem postępowaniem, zaczęli wołać: „precz ze zdrajcami“, „wyrzucić ich“! — i po pewnym czasie ksiądz ze swymi przyjaciółmi znalazł się za drzwiami, poczem zgromadzenie odbyło się w dalszym ciągu w największym porządku.

Uchwalono popierać w V kuryi kandydaturę tow. Sułczewskiego i przyjęto rezolucyę, wyrażającą ks. Dutkiewiczowi najwyższe oburzenie i pogardę. Lokal otoczony był żandarmami i policyą, którzy czekali tylko na sposobność, aby módz wkroczyć do sali i rozwiązać zgromadzenie.

Brody. Dnia 29 października w sali magistratu odbyło się zgromadzenie przedwyborcze, na którem było 50 majstrów i tylko 7 robotników, gdyż majster Zającyński więcej robotników nie chciał wpuścić. Na przewo-

dniczącego obrano budowniczego miejskiego p. Sperro. Najprzód przemawiał w stańczykowskim duchu majster szewski Brojanowski, po nim zabrał głos tow. Hajudł i, napiętnowawszy w dosadnych słowach postępowanie Zajączyńskiego, przedstawił zebranym program partyi socyalno-demokratycznej. Po przemówieniu p. Niedźwieckiego, opowiadającego o astronomii, buddyzmie i ateizmie, do sali wcisnęli się robotnicy. Zebranie zakończyło się odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Przegląd polityczny.

= **Wojna afrykańska.** Gazety angielskie, rozpatrując obecną sytuacyę militarną w zabranych republikach, dochodzą do wcale niepocieszających wniosków. „Wielką wojnę“ można uważać za skończoną. Lecz obecnie nastąpiła druga faza wojny — partyzantka. De Wet, tyle razy już rozproszony i pobity na głowę, zawsze jakoś wypływa cały i zdrowy w miejscach, gdzie się go najmniej spodziewają i rozbija oddziały angielskie, przerywa komunikacye, niszcząc owoce zwycięstw Robertsa. Obecnie ruch partyzancki objął całą północ i północo-wschód Transwaalu, drobne oddziały powstańców pojawiają się i na terytoryum Oranii. Taki stan może się przeciągnąć rok albo i dłużej, tak że przedwczesna była radość z powodu oficyalnej aneksyi republik. O prawidłowej eksploatacyi kopalń złota w takich warunkach niema co myśleć i kapitaliści długo jeszcze będą musieli czekać, zanim poczną zbierać owoce polityki Chamberlaina, a rząd, nie mogąc pokrywać wydatków wojny z podatków zbieranych na miejscu, będzie musiał nakładać podatki na ludność samej Anglii.

Przegląd społeczny.

Finanse rosyjskie. Skarb państwa wykazuje za rok ubiegły przewyżkę zwykłych dochodów nad zwykłymi rozchodami o 209 milionów rubli. Prasa rosyjska nie posiada się z radości, głosząc chwałę i cześć gospodarce rządowej, gdyż ministerstwo finansów przewidywało tylko 6 milionów pożyczki. Przy należytem prowadzeniu preliminarzy budżetowych taki rezultat dowodziłby nadzwyczajnego wzrostu pomyślności całych mas ludowych i wogóle niezwykle pomyślnego stanu ekonomicznego całej Rosyi w ciągu r. 1899. Jakimś cudownym sposobem na budżecie państwa nie odbiły się ani nieurodzaje i głody południowych gubernij, ani kryzysy przebyte we wszystkich gałęziach przemysłu, ani powszechny zastój handlowy i przemysłowy, z którego dotychczas Rosya nie może się otrząsnąć. Tajemnica takiej pozornej pomyślności skarbu kryje się w tem, że budżetem objęte są tylko dochody i rozchody zwykłe, nadzwyczajne zaś mają być wykazane później. A ponieważ w ministeryum finansów panuje system, że znaczna część dochodów nadzwyczajnych zalicza się jako zwyczajne, — rozchody zaliczane są prawidłowo, — więc do obecnego budżetu weszły setki milionów dochodów zupełnie niewłaściwie i fałszywie. Całkowity budżet państwa będzie ogłoszony prawdopodobnie dopiero za kilka miesięcy, a tymczasem, chwaląc się 209 milionami przewyżki, może łatwiej będzie można otrzymać pożyczkę, o którą Rosya dotychczas bezskutecznie stara się w Ameryce i Francyi.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 3 listopada 1771. Król Stanisław Poniatowski porwany przez konfederatów. — 1848. Barykady we Lwowie. — 1890. Wprowadzenie powszechnej służby wojskowej w Rosyi. — 1893. Windischgrätz prezydentem ministrów.

Uniwersytet ludowy. Dziś pierwszy wykład dr. Zofii Daszyńskiej-Golińskiej. „Wstęp do ekonomii społecznej“. W sali gimnazyum św. Anny o godzinie 7 wieczór.

Teatr miejski w Krakowie.

W sobotę: „Sprawa“, sztuka w 5-ciu aktach Suchowo-Kobylina przekład J Popławskiego — (nowość).

W niedzielę: „Sprawa“.

51 konfiskata! Zbliżamy się szybkim krokiem do t. zw. „brylantowego“ jubileuszu, t. j. do liczby konfiskat trzy razy większej od 25. Poprzednią konfiskatę uczciła nasza redakcya osobnym numerem, **z którego na 800 z górą wierszy 700 zostało skonfiskowanych.**

Mamy nadzieję, że c. k. sąd może nie zatwierdzi zarządzenia p. prokuratora, bo ton i treść artykułów były bardzo spokojne, chociaż nader zajmujące i w literackiej starannej szacie przedstawione.

Dodatku rozeszło się po Krakowie i w kraju spora liczba przed zarządzeniem konfiskaty.

Oczywiście, że wysłano go także do dzienników i do władz wyższych i najwyższych sporo.

Cenzura turecka. W zeszycie wrześniowym „Przeglądu powszechnego“ za rok 1896 znajdujemy nadzwyczaj zajmujący artykuł o gwałtach i bezmyślności cenzury — w Turcyi. Dla zaznajomienia naszych wiele pod cenzurą cierpiących czytelników z praktyką — w Turcyi, przytaczamy jeden ustęp z wspomnianego artykułu:

Niedawno temu umarł pewien wybitny obywatel naszego miasta. Ponieważ śmierć jego nastąpiła w bardzo smutnych okolicznościach, bo niezwłocznie po stracie żony i dwojga dzieci, w nekrologu więc wyraziliśmy (redaktorzy) gorące współczucie dla nieszczęśliwej rodziny. Wbrew wszelkiemu oczekiwaniu cenzor wykreślił cały prawie nekrolog. Kiedym go zaś zapytał o przyczynę inkryminacyi ustępu, nie zawierającego nic zgoła przeciwnego interesom państwowym, usłyszałem następującą odpowiedź: „Prawda, że tu nic takiego niema, ale słowa pańskie rozczulą zanadto osieroconą rodzinę i niezmierną sprawią jej boleść“. Słowa te były tak dziwne, że nie zasługiwały wcale na uwagę, raz jeszcze z największem uszanowaniem zapytałem cenzora, w jakim paragrafie ustawy prasowej znajduje się zakaz wyrażania w swoim dzienniku współczucia dla nieszczęśliwych. Cenzor popatrzał na mnie przez chwilę zimno i przenikliwie, poczem rzekł: „Chcesz więc pan wiedzieć koniecznie, gdzie się znajduje ten paragraf ustawy?“ „Tak“ — odparłem. „A więc mam go tu“ — odrzekł cenzor, wskazując własną głowę.

Przytoczywszy mnóstwo przykładów brutalstwa i ciemnoty cenzorów, pisze autor:

Któż to jest ten cenzor turecki? Co to za człowiek, posiadający w rozległej tej monarchii tak bezgraniczną i absolutną władzę? Zaiste, trudno odpowiedzieć na to, kim on jest i należałoby raczej zapytać, kim nie jest. Na prowincyi piastuje on zwykle godność pomocnika baszy i głównego jego sekretarza, jak również urzędowego lub półurzędowego członka każdej instytucyi w całym wilajecie. Podczas nieobecności baszy on zastępuje jego miejsce, zawsze zaś niemal znaczy w rzeczywistości daleko więcej od swego zwierzchnika. Jest to prawdziwy bicz boży dla szkół i wszelkich naukowych zakładów. Literaci, dziennikarze i wydawcy drżą na samą myśl o tym potentacie.

Najczęściej, jeżeli nie zawsze, cenzor jest człowiekiem niewykształconym, ale okrutnym, przebiegłym, bo przed zdobyciem tak wysokiego stanowiska zaprawia się do niego jako szpieg...

My od siebie tyle tylko mamy do nadmienienia, że postawienie prasy pod cenzurę urzędnika zawsze musi prowadzić do podobnych smutnych zjawisk, bez względu na to, czy rzecz się dzieje w Turcyi, w Rosyi, czy gdzieindziej...

Czy to prawda? „Słowo Polskie“ donosi: „Chodzą wieści, że p. dr. Doboszyński z Krakowa zgłosił się listownie do komitetu centralnego z prośbą o poparcie go na posła w którymkolwiek z okręgów wyborczych. Prośbę swą miał poprzeć bardzo wymownie. Wobec tego wyznaczono mu okręg przemyskiej V. kuryi. „Demokrata“ Doboszyński wystąpi tam przeto jako kandydat rządowy.

Notujemy tę wiadomość i zapytujemy p. Doboszyńskiego, czy istotnie postanowił być eunuchem stańczykowskim?

W sprawie stypendyów Raperswylskich otrzymujemy następujący list. Szanowna Redakcyo! Chciałbym paru szczegółami uzupełnić notatki „Naprzodu“ o niesprawiedliwem tegorocznem rozdaniu stypendyów raperswylskich. Jak wiadomo, panowie, zasiadający w komisyi stypendyalnej, wykreślili bez wszelkich powodów wszystkich nowych kandydatów, należących do „Związku postępowej młodzieży polskiej“, prócz jednego. A było tych kandydatów sporo, nie mniej w każdym razie, niż kandydatów protegowanego przez Radę „Zjednoczenia“. Wykreślono z listy kandydatów między innymi następujących członków „Związku“: 1) pewnego studenta, wydalonego po strejku studenckim z uniwersytetu rosyjskiego. Student ten nie ma żadnych środków utrzymania. 2) Studentkę, która poprzednio była nauczycielką i uzbierawszy pieniędzy na rok, wyjechała na studya. Po roku studentka ta została bez środków utrzymania, a rada stypendyalna odmówiła jej pomocy. 3) Człowieka, który po kilkoletniem więzieniu i wygnaniu na Syberyi, uciekł za granicę i chciał prowadzić dalej studya, przerwane więzieniem i wygnaniem. Nie posiada żadnych środków utrzymania.

Nie dość tego. Odebrano stypendyum trzem członkom „Związku“. Co skłoniło radę stypendyalną do takiego kroku, dotąd nigdy prawie nie praktykowanego? Czy jakie ważne powody? „Przegląd Wszechpolski“, posiadający „informacye“ z Raperswylu, twierdzi, że studentom tym odebrano stypendya za złe postępy w naukach! Ciekawa rzecz, skąd rada stypendyalna wiedziała, jakie robią postępy ci trzej stu-

dzieci, skoro zagranicą, gdzie oni studyują, egzamina składa się zazwyczaj dopiero przy końcu studyów? Podczas zaś studyów uniwersytety żadnych świadectw słuchaczom nie dają. A teraz czem objaśnić skreślenie z listy kandydatów wielu członków „Związku“, między innymi trzech wyżej wzmiankowanych. Czy nie było wolnych stypendyów? Bynajmniej.

Po skreśleniu członków „Związku“ z listy kandydatów tyle było wolnych stypendyów do rozdania, że po rozpatrzeniu wszystkich podań pozostały jeszcze trzy stypendya wolne, pomimo że rada stypendyalna wbrew ustawie dała stypendyum uczniowi nie studyującemu w wyższym zakładzie naukowym (uczeń ten jest w jednej z paryskich szkół municypalnych). Co zrobić z pozostałemi stypendyami? I na to rada znalazła sposób. Wbrew wyraźnemu paragrafowi ustawy zaczęto rozpatrywać podania, które nadeszły po terminie, a które według ustawy winny być rozpatrywane w roku przyszłym I cóż się okazało? Oto z czterech spóźnionych kandydatów trzech dostało stypendya, a nie dostał tylko należący do „Związku“ pomimo, że znajdował się w nader krytycznem położeniu materyalnem, daleko gorszem od niejednego z pozostałych trzech.

Niesprawiedliwy tegoroczny podział stypendyów łatwo sobie objaśnić niedopuszczeniem delegatów „Związku“, a tylko „Zjednoczenia“, choć to ostatnie bynajmniej nie liczy więcej członków, niż „Związek“. Rada stypendyalna, postąpiwszy w ten sposób, mogła mieć tylko informacye o kandydatach członkach „Zjednoczenia“ od delegatów Zarządu „Zjednoczenia“, nie mogła natomiast posiadać żadnych informacyj o członkach „Związku“, z tej prostej przyczyny, że nie dopuściła na posiedzenia rady stypendyalnej delegatów „Związku“.

Czyż wobec tego, mając tylko informacye o części kandydatów, mogła rada sumiennie wywiązać się ze swego zadania?

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. W tegorocznej radzie stypendyalnej zasiadał jeden członek „Zjednoczenia“, członek korespondent rady muzealnej. Obecność tego pana w radzie jest conajmniej niewłaściwą, bo niewłaściwem jest, aby przy rozstrzyganiu kandydatur członków dwóch organizacyj, do pewnego stopnia wrogich sobie, miał głos członek jednej z tych organizacyj *T. L.*

Urzędnik obywatel. Artykuł „Dziennika polskiego“, denuncyujący wprost w najpodlejszy sposób posła Rottera za jego publicznie wypowiedziane przekonania, jest charakterystycznem znamieniem zgnilizny galicyjskiej.

Zgnilizną galicyjską jest niesłychanie niskie zachowanie się Rady miejskiej lwowskiej w sprawie radcy Janowskiego i jego przewodnictwa na zgromadzeniu.

Pokazuje się jasno, że kiedy każdy robotnik, każdy majster lub kupiec może sobie pozwolić na taki zbytek, jakim jest poczucie obywatelskie, to urzędnikowi wara jest wedle tych gadzinowych organów, spełniać to, co mu jego sumienie obywatelskie nakazuje. Trzeba będzie przypomnieć to urzędnikom przy wyborach, trzeba wskazać na to bezgraniczne upodlenie, w jakiem chcą cały stan urzędniczy widzieć nasi wstecznicy. Według „Dziennika polskiego“ urzędnikowi wolno być tylko żandarmem wyborczym stańczyków, i to pod przymusem śledztwa dyscyplinarnego. I ci sami ludzie przyjdą przed wyborami żebrać dla swoich kandydatów o głosy urzędnicze, albo co pewniej, będą napadali radców, by prowadzili urzędników do aktu wyborczego, jak barany na rzeź.

„Gazeta urzędnicza“ skarżyła się swego czasu na wstyd, jaki przejmował urzędników, kiedy ich prowadzono do głosowania przeciw Daszyńskiemu. Do parlamentu głosowanie jest tajne i zobaczymy, czy potrafią zmusić urzędników tych niższych zwłaszcza, których losem życiowym jest nie awansować ale odrabiać kawałki za panów radców i znosić ich kaprysy i niehumory, do głosowania na wrogów niezawisłości obywatelskich przekonań. Urzędnicy powinni protestować przeciw zamachom wsteczników na najświętszą wolność obywatelską, jaką jest głosowanie według swoich przekonań na obrońców swobód i praw obywatelskich.

Umożliwienie urzędnikom działalności obywatelskiej będzie jednem z ważnych zadań, o jakie w walce o odrodzenie Galicyi toczyć będzie opozycya z rządem wsteczników.

Gospodarka w gazowni miejskiej. Robotnik Tomasz Kopeć, który przez lat 8 pracował bez przerwy w gazowni, został bez najmniejszej przyczyny w y d a l o n y z p o w o d u s t a r o ś c i. Inni robotnicy po przesłużeniu dłuższego czasu wydaleni z gazowni otrzymywali jakąś wielką zapomogę. Kopeć tymczasem po ośmioletniej ciężkiej pracy nie dostał zapomogi ani złamanego centa.

Przeciwko lichwie węglowej. Za przykładem Krakowa idą inne miasta. Rada miejska w Opawie ma zamiar urządzić miejską drobną sprzedaż węgla. Cetnar metryczny węgla kosztuje obecnie w Opawie u prywatnych handlarzy 1 złr. 36 ct. Urząd miejski ma nadzieję, że mógłby dostać cetnar za 1 złr. 12 ct., a doliczywszy do tego 7 ct. na cetnarze na koszta urządzenia składu i t. p., mógłby sprzedawać cetnar za 1 złr. 19 ct, czyli o **17 ct.** taniej, aniżeli sprzedają handlarze.

Socyaliści w radzie gminnej. W Starem Bielsku zdobyli socyalni demokraci wszystkie mandaty w trzeciem Kole Wybranych zostało s z e ś c i u socyalistycznych radnych, z czego czterech należy do ogólnozawodowego stowarzyszenia w Starem Bielsku.

Niezwykły zatarg. Obywatel i przedsiębiorca budowlany w Katowicach, pan Franciszek L., miał w ostatnich czasach niezwykły zatarg z władzą pruską. Pan L. oddał trzech synów do szkół w Chyrowie w Galicyi; przed paru miesiącami burmistrz katowicki wezwał do siebie p. L. i zażądał odebrania dzieci ze szkół galicyjskich, motywując to żądanie „duchem antypruskim“, mającym panować w tych szkołach. Gdy p L. odpowiedział odmownie, władza naukowa pruska wytoczyła mu proces i skazała na zapłacenie 15 marek dziennie aż do dnia przyjazdu z Chyrowa trzech młodzieńców. Zniecierpliwiony szykanami ślązak, choć miał w Katowicach zyskowne przedsiębiorstwo, zlikwidował interesy, spieniężył swoje nieruchomości i — wyniósł się na stałe mieszkanie do Krakowa.

Uprzedzająco grzeczni są studenci akademii w Budapeszcie dla swych koleżanek. Od początku bieżącego roku szkolnego urządzają swym kolegom płci pięknej takie szykany, że najrozmaitsze matki, ciotki i znajome studentek zaczynają gremialnie zapisywać się na kursa jako wolne słuchaczki i uzbroiwszy się w porządne laski, asystować na wykładach studentkom w celu osłonięcia ich przed brutalnemi napaściami kolegów.

Rusyfikacya Wilna. 27-go zeszłego miesiąca odsłonięto popiersie Puszkina, wystawione kosztem i staraniem rady miejskiej. Ministeryum asygnowało 1.000 rubli na urządzenie kursów wieczornych imienia Puszkina.

O zaburzenia antysemickie w Odesie, jakie miały miejsce w dniach 28 i 29 lipca r. b., pociągnięto do odpowiedzialności 40 osób; obecnie pozostają one w więzieniu śledczem. Sprawa będzie sądzona dopiero w styczniu lub w lutym i prócz sprawy karnej będzie miało miejsce dochodzenie cywilne o zwrot szkód poczynionych podczas zaburzeń. Przewodniczyć rozprawom będzie starszy prezes odeskiej Izby sądowej, Witte.

Intratną posadę zajmuje rabin cudotwórca w Nowej Aleksandryi (gub. lubelska). Według doniesienia „Woschodu“ na tegoroczne święta zjechało się na dwór cadyka kilka tysięcy chasydów. Nie każdy z nich miał szczęście dostać się przed oblicze świętego, ale za to każdy zostawił pokaźną sumę pieniędzy. Prócz tych dochodów posiada cadyk dwie kamienice w Nowej Aleksandryi, a jedną w Warszawie. Nadto gorzelnia przynosi mu suty dochód. W ostatnich czasach objął także zastępstwo asekuracyi petersburskiej. Każdy chasyd musi pod groźą utraty łaski rabińskiej przystąpić do asekuracyi. Wszystkie te zajęcia przynoszą cadykowi dochodu rocznego co najmniej 20 tysięcy rubli.

Reformy w armii francuskiej są energicznie przeprowadzane przez obecnego ministra wojny, jenerała André. Jest on zaledwie cztery miesiące na swem stanowisku, a już przez ten czas wprowadził cały szereg reform, które przy innym składzie gabinetu, niż obecny, wymagałyby całego szeregu lat. Przedewszystkiem w szkołach wojskowych ponsuwał nauczycieli znanych ze swych sympatyj klerykalno monarchistycznych; zmienił system awansów w armii w taki sposób, że przy posunięciu oficera na wyższe stanowisko nie ma być brana pod uwagę liczba wysłużonych lat, lecz tylko zdolności osobiste; zniósł składanie kaucyi przez oficerów, wstępujących w związki małżeńskie; wreszcie przyszła kolej na najważniejszą reformę — zniesienie sądów wojskowych i zastąpienie ich przez trybunały cywilne. Na przyszłość żołnierz francuski, oskarżony o przestępstwo,

nie będzie stawał przed tajnym sądem, złożonym z kilku oficerów, lecz, tak jak każdy inny obywatel, będzie sądzony przez zwykły trybunał cywilny. Jest to reforma niezmiernej wagi, gdyż dąży do zniesienia szkodliwego wyodrębnienia armii od ogółu ludności krajowej. Żołnierz, który dotychczas na każdym kroku czuł, że należy do jakiejś korporacyi odrębnej od ogółu obywateli i któremu starano się wpoić to przekonanie przez pociąganie do najrozmaitszych specyalnie wojskowych instytucyj, aby w razie jakichś rozruchów módz go tem łatwiej użyć do wystąpienia przeciwko współobywatelom, teraz, kiedy będzie podlegał tym samym sądom, co i obywatele cywilni, będzie łatwiej odczuwał swą solidarność z masami ludowemi i nie da się tak łatwo użyć jako narzędzie do mordowania swych braci. To też klerykali i zwolennicy monarchii, którzy wszystkie swoje nadzieje na przyszłość budowali na wzroście w armii poczucia separatyzmu, z całą gwałtownością występują przeciwko reformom Andrégo.

Zaburzenia w Kanadzie. W Kanadzie prócz ludności angielskiej zamieszkuje bardzo dużo Francuzów, którzy poprzednio władali tym krajem. Obie narodowości żyły ze sobą zwykle bardzo zgodnie, dopiero ostatniemi czasy, podczas wojny burskiej zaczęły się przejawiać antagonizmy, a obecnie zachodzi nawet obawa groźnych zaburzeń. W miejscowości Valley Field, zamieszkałej przez Francuzów, 25 października zastrejkowało kilkaset robotników w fabryce tkanin bawełnianych. Ponieważ strejkujący zachowywali się niespokojnie, więc właściciel fabryki zwrócił się do zarządu z prośbą o przysłanie oddziału żołnierzy dla ochrony fabryki. Gdy przybył oddział złożony z 250 żołnierzy — Anglików, ludność tak się wzburzyła, że wszyscy robotnicy w miasteczku i okolicy porzucili pracę i postanowili stawić opór: pobarykadowano ulice, opatrzono domy, wyciągnięto stare fuzye i oddziału wojska do miasta nie wpuszczono. Centralne władze wysłały z Montrealu 3.000 wojska na „uspokojenie“ ludności Valley Field. Gdy wojsko przybyło na miejsce, robotnicy stawili opór. Prawa tamtejsze wymagają, że żołnierze nie mogą strzelać do tłumu, dopóki sędzia nie odczyta publicznie t zw „Riots Act“ (prawo o zaburzeniach) i nie zawezwie do rozejścia się. Tymczasem wezwany sędzia stanowczo odmówił żądaniu pułkownika i aktu nie odczytał. Żołnierze, zmuszeni ograniczyć się do strzelania salwami w powietrze i do używania białej broni, po kilku atakach musieli odstąpić. Rezultat walki był ten, że zraniono kilkunastu robotników, dwudziestu kilku żołnierzy a żony mera i jednego z urzędników miejskich, słysząc salwy, ze strachu dostały sercowego ataku i zmarły. — Następnego dnia nadciągnął szwadron francuskiego pułku. Ludność przyjęła go z wielkim entuzyazmem, a że jednocześnie fabrykant poczynił ustępstwa, wszelkie zaburzenia ustały.

Pobożny złodziej. Z Aachen donoszą, iż po śmierci fabrykanta szpilek Bocka, który zawiadywał funduszami kościelnymi, wykryto brak 100.000 marek. Defraudant uchodził za życia za człowieka wzorowej pobożności i należał do liczby wpływowych obywateli miasta.

O odszkodowanie. Adwokat p. Napoleon Hirschband wniósł podanie do zarządu kolei wiedeńskiej w imieniu p. Reymonta, powieściopisarza, o wypłatę rb. 100.000, tytułem odszkodowania za straty, jakie poniósł p. Reymont w katastrofie kolejowej w dniu 13 lipca b. r.

Zbrojni bankruci. Gazeta paryska „Matin“ donosi, iż rząd hiszpański powierzył francuskim warsztatom budowę 8 okrętów, 4 pancerników i 100 łodzi torpedowych. Pomimo to wyżsi oficerowie marynarki w Hiszpanii domagają się budowy jeszcze większej ilości okrętów Rząd wobec wzburzenia, panującego wśród ludu i zupełnej pustki w kasach, tym domaganiom zadość uczynić nie może. Znamiennem jest, iż w tych warunkach żaden wojskowy nie chce objąć teki ministra marynarki.

Sprawy węglowe. We wtorek obradowała komisya węglowa pod przewodnictwem r. m. dra Stycznia i postanowiła: 1) ustalić cenę węgla w składzie miejskim na 41 ct. za cetnar, na miejscu zakupiony, 45 ct. zaś z odstawą do domu; 2) dzień otwarcia składu ustanowiono na 3 listopada; 3) najniższą wagę, w jakiej zakupić można węgiel, jest 25 kilogramów, najwyżej jedna osoba może nabyć tylko 3 cetnary dziennie; 4) komisya poleciła ekonomatowi miejskiemu, aby węgle rozwożone były także 10 wozami, z których 2 przeznaczono na dzielnicę I, 2 na dzielnice III i IV, 2 na dzielnicę V, 1 na dzielnicę VI, 3 na dzielnice VII i VIII. Rozwóz węgla wozami oznajmiany będzie trąbką Skład miejski z węglem otwartym będzie w każdy dzień od godziny 6 rano do 5 popołudniu z przerwą obiadową od godziny 12 do 1. Postanowienia te podane zostaną do publicznej wiadomości drogą afiszy i przez dzienniki.

P. Węgrzyn chce rezygnować z kandydatury. Między katolicko-narodowymi, antysemitami a stojałowszczykami toczą się od tygodnia poufne narady, przyczem jedna strona stara się dwie drugie skłonić do cofnięcia swoich kandydatów. W niedzielę odbyło się takie zebranie komitetu katolicko-narodowego i antysemickiego; pierwsi dowodzili, że Krotoski napewno przejdzie, drudzy, że Ptak. Uchwalono większością głosów popierać Krotoskiego i zaproponowano Węgrzynowi, aby zrezygnował z kandydatury. Na propozycyę tę oświadczył Węgrzyn: jeśli ma kandydować takie indywiduum, jak Krotoski, to wolę pomagać Daszyńskiemu.

Czy ks. Stojałowski pozwoli ustąpić p. Węgrzynowi, wkrótce zobaczymy

Zgromadzenie kolejarzy. Podgórscy kolejarze ożywili się nieco i zaprosili do „Czytelni“ tow. Daszyńskiego, aby przedstawił swój program wyborczy. Onegdaj też odbyła się dłuższa i ożywiona dyskusya w „Czytelni“ na temat wyborów i ciężkiej doli podwładnych pp. Horoszkiewicza i Piaseckiego. Kandydaturę tow. Daszyńskiego przyjęto jednogłośnie. Oby te piękne zgromadzenie zespoliło cały zastęp (około 800) kojarzy pod hasłem solidarności i drugiem hasłem: precz z denuncyantami i lizuniami!

Kandydatura syonistyczna. „Czas“ donosi, że w Brodach będzie kandydował z kuryi miejskiej syonista wiedeński Saul Rafal Landau, przyjaciel Koźmiana i tłumacz jego osławionej „Rzeczy o roku 1863“.

Echa manewrów cesarskich. Włościanie powiatu grybowskiego skarżą się, że dotychczas nie wypłacono im zapłaty za podwody wojskowe, mimo, że kwity już dawno wystawili. Czy w kasach rządowych niema już pieniędzy, aby zapłacić biednym ludziom za ciężką pracę?

Nadużycia wyborcze.

Czy w Galicyi wolno urządzać zgromadzenia wyborców? Jeżeliby kto miał w tej sprawie pewne wątpliwości, to niech posłucha, co się wydarzyło tow. Sułczewskiemu w Tuchowie. Jako kandydat z okręgu tarnowskiego, przyjechał tow. Sułczewski dnia 30 października do Tuchowa, i zgłosił się do burmistrza, prosząc go o udzielenie sali na zgromadzenie wyborców. Burmistrz odpowiedział na to, że sali nieda, a zgromadzenia zakazuje i zagroził, że gdyby zgromadzenie urządził, to je rozpędzi „na cztery wiatry“. Na skromną uwagę tow. Sułczewskiego, że przecież w czasie wyborów wolno urządzać zgromadzenia, odparł burmistrz, że ma nakaz od starosty, aby nie dopuścić do żadnych agitacyj lub zgromadzeń.

Wobec takiego oświadczenia udał się tow. Sułczewski wraz z tow. Grochalem poza rogatki Tuchowa, aby urządzić zebranie we wsi. W trop za nimi popędził żandarm, a dopadłszy ich, zażądał legitymacyi. Napadnięci okazali legitymacyę, a wówczas oświadczył żandarm: „Ja temu nie wierzę. Proszę pójść ze mną do burmistrza“. Wprawdzie — mówił żandarm, ja pana znam ze Śląska, ale musi pan pójść do burmistrza. Ujrzawszy zaś afisze na zgromadzenie, oświadczył: Zgromadzeń urządzać nie wolno, musi na afiszu być pieczątka starosty.

Tow. Sułczewski: A przecież teraz jest okres wyborczy! Żandarm: Tu u nas w Tuchowie są takie ustawy, że i zgromadzeń wyborczych urządzać nie wolno.

Po tej pouczającej rozmowie odprowadził ich żandarm do urzędu gminnego, gdzie rozpoczęło się wielkie śledztwo. Zjawił się sędzia w mundurze, oglądnął legitymacye i rzekł do żandarma: jak przyjdzie burmistrz, sprawdzić legitymacye i odstawić do sądu. Tymczasem burmistrz zatelegrafował do starostwa tarnowskiego z prośbą o przysłanie komisarza, bo nie wiedzą, co z aresztowanymi zrobić. O godzinie 5 po południu przyjechał agent policyjny z Tarnowa, oglądnął odezwy wyborcze i oświadczył, że są zakazane. Potem zaczął się naradzać długo z burmistrzem i żandarmem i w końcu oświadczono „zbrodniarzom“, że już mogą iść.

W ten sposób po 5-godzinnych indagacyach udało się tow. Sułczewskiemu przekonać dygnitarzy tuchowskich, że jest istotnie Sułczewskim. Co zaś się tyczy zgromadzeń wyborczych, to burmistrz tuchowski nie dał się przekonać, że je wolno urządzać bez pozwolenia jaśnie pana starosty tarnowskiego.

Z literatury i sztuki.

Z teatru. Wczoraj odegrano po raz drugi komedyę Mosera „Spirytyści.“ Komedya ta, jakkolwiek stara i robiona wedle dawnych wzorów, posiada jednak tyle miejsc tryskających humorem, że ubawiła publiczność doskonale, zwłaszcza, że gra artystów nie pozostawiała nic do życzenia. P. Walewski zrobił ze swej rólki prawdziwe cacko. Wogóle p. Walewski, długoletni członek sceny lwowskiej jest doskonałym nabytkiem dla Krakowa. Szkoda tylko, że tak rzadko występuje.

Telegraf i telefon.

Aresztowanie Budzynowskiego.

Tarnopol, 1 listopada. Uwięziony kandydat na posła p. Budzynowski żadnego w areszcie nie przyjmuje pokarmu. Powiedział. że. albo go wypuszcza, albo zaniosą na cmentarz. Treść broszury była zamieszczoną w czerniowieckiej „Bukowinie.“ Adwokat uwięzionego, dr. Daniłowicz, wniósł do sądu wyższego we Lwowie prośbę, aby sąd lwowski prowadził śledztwo w sprawie Budzynowskiego.

(Tosamo działo się z Budzynowskim w r. 1895 w Tarnopolu. *Red.*).

Wypadek

Wiedeń, 2 listopada. Wskut k pokrzyżowania się drutów telefonicznych z przewodem górnym tramwaju elektrycznego zdarzyła się katastrofa w okręgu Favoriten, przyczem kilka osób, które znajdowały się w tramwaju, doznało silnych obrażeń.

Proces Hilsnera.

Pisek, 2 listopada. Na dzisiejszej rozprawie zeznawali lekarze i profesorowie uniwersytetu praskiego w sprawie pokrwawionej sukni Hruzówny. Prof. Reinsberg i Hlawa, którzy badali pierwsi zakrwawioną suknię, zeznają, że s u k n i a o b e c n i e j e s t w t y m s a m y m s t a n i e c o p o p r z e d n i o. Sędzia Baudisch, który miał pod swoją opieką suknie Hruzówny, potwierdza, że od lipca 1899 raz tylko oglądał je w jego obecności doktór Bulowa. Zeznania te wywołują wśród publiczności i przysięgłych wielkie wrażenie.

Pruski cywilizator.

Berlin, 1 listopada. Porucznik książę Arenberg, który znajdował się w śledztwie za zamordowanie krajowca w południowo-zachodniej Afryce, został skazany na 18 lat więzienia fortecznego i karę już rozpoczął.

Straszny orkan.

Paryż, 2 listopada. Z Hongkong donoszą drogą na Nowy Jork, iż w Anamie szalał tajfun (orkan), który zabił 1600 ludzi, 4850 osób pozostało bez dachu. Francuski minister kolonii nie otrzymał potwierdzenia tej wiadomości.

Poseł bandytą.

Rzym, 2 listopada. Pismo socyalistyczne, „Propaganda“, wychodzące w Neapolu, nazwało posła Casale przywódcą tajnej bandy zbójeckiej. Casale wniósł z tego powodu skargę o obrazę honoru. Na rozprawie jednak wyszły na jaw takie obciążające szczegóły, że p. poseł, nie czekając wyniku, uciekł z sali. Trybunał ogłosił skutkiem tego wyrok uwalniający, co publiczność przywitała owacyjnie.

Straszna katastrofa.

Nowy Jork, 2 listopada. Liczba ofiar wybuchu w zakładach Tarransa i spółki jest już ostatecznie określona. Zabitych 38 osób, ciężej i lżej rannych 100. Oprócz gmachów fabrycznych czterdzieści domów sąsiednich uległo zniszczeniu. Straty wynoszą w przybliżeniu 1,500.000 dolarów. O ile się zdaje, pierwiastkową przyczyną całego nieszczęścia było dostanie się ognia do niewielkiego balonu z benzyną.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 1 listopada. Biuro Reutera donosi z Bloemfontein z dnia 26 bm.: Wszyscy Burowie, liczący ponad lat 14, którzy mieszkają w dziesięciomilowym promieniu około Bloemfontein, będą zmuszeni do przesiedlenia się do miasta; w ten sposób przeszkodzi się ich ewentualnemu przyłączeniu się do jeszcze walczących komend burskich.

Londyn, 2 listopada. Biuro Reutera donosi: Wskutek doniesienia naczelnika policyi Odendalstroom, że w Palmietspruit nad rzeką Oranje słyszano strzały, został z Aliwalnorth wysłanym oddział rekognoscyjny w sile 40 ludzi pod komendą kapitana Knotta. Poźniej doniesiono, że w bliskości Odendalstroom pokazał się oddział Burów, liczący około 200 ludzi. Wobec tego wysłano do powyższej miejscowości dalszych 40 żołnierzy dla wzmocnienia tamtejszego policyjnego oddziału, zaś na pomoc kapitanowi Knottowi wysłano oddział z 80 ludzi. Wedle ostatnich wiadomości toczy się w okolicy Henningsfarm walka.

Londyn, 2 listopada. Biuro Reutera donosi z Kroonstadtu pod datą 28 z. m.: Oddział Burów w sile 150 ludzi otoczył dzisiaj rano w bliskości Genevy polną straż Anglików, złożoną z 90 żołnierzy i wziął ją do niewoli. Burowie uderzyli w dalszym ciągu na pociąg pocztowy z Kapstadtu, splądrowali go i spalili. Pociąg pancerny, który wyruszył z Genevy, rozpędził Burów, przyczem dwunastu z nich dostało się do niewoli; poczem wzięta do niewoli straż Anglików została wypuszczona na wolność.

Londyn, 2 listopada. Biuro Reutera donosi z Pretoryi pod datą 30 października: Komisya do rozpatrywania koncesyj w Transvaalu przesłuchiwała dzisiaj w dalszym ciągu świadków w sprawie towarzystwa dynamitowego. Jeden z dyrektorów starał się usprawiedliwić przekupstwo członków rady. Z ksiąg towarzystwa, które przy obsadzeniu Pretoryi przez Anglików zostały zabrane, wynika wedle zeznań rzeczoznawców, zajętych badaniem ksiąg, że rachunki układane były z zamiarem pozbawienia rządu udziału w zysku. Z innych rachunków widać, że towarzystwo dostarczyło w tym roku Transvaalowi pewną ilość amunicyi.

Wojna w Chinach.

Berlin, 2 listopada. Z Pekinu donoszą, że w studni pałacowej znaleziono zwłoki najpiękniejszej faworyty cesarza, Szenti, którą cesarzowa wdowa kazała, pałając ku niej nienawiścią, utopić. Wiele innych faworyt cesarza znajduje się w obronie sprzymierzonych. (!)

Londyn, 2 listopada. Z Singjangfu donoszą pod datą 31 października, że książe Tuan uciekł do Mongolii w przebraniu mnicha budystów.

Towarzysze Włościanie! Wyborcy!

Wykonywując uchwałę konferencyi okręgowej wyborczej w Cieszynie, zwołujemy

III Konferencyę chłopską

z okręgu cieszyńskiego na d z i e ń 4 l i s t o p a d a (niedziela) 1900 do Cieszyna.

Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności parlamentu; 2. Położenie robotników i ich potrzeby; 3. Mianowanie kandydata socyalno-demokratycznego na IV kuryę; 4. Wybór komitetu agitacyjnego chłopskiego.

Komitet okręgowy cieszyński.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Kraków. Stowarzyszenie zawodowe pomocników handlowych mieści się obecnie przy ulicy Z i e l o n e j l. 7. I piętro w podworcu.

Lekcye tańców rozpoczną się dnia 15 listopada b. r. Czysty dochód z tych lekcyj będzie przeznaczony na cele humanitarne.

Podgórze. Stow. „Siła“ urządza w niedzielę dnia 4 listopada wieczorek z tańcami w lokalu Mały Rynek 4. Początek o godzinie 7½ wieczór.

Jarosław. We wszystkich sprawach tyczących się wyborów kuryi IV i V okręgu jarosławskiego, należy się zwracać pod adresem: D y o n i z y S e r w i n w J a r o s ł a w i u, u l i c a L u b e l s k a l. 221.

Stanisławów. W niedzielę, dnia 4 listopada br. odbędzie się o godzinie 3 popołudniu zgromadzenie wyborców w sali teatralnej, zwołane przez stow. „Proletaryat“ z porządkiem dziennym: Jaki ma być program naszego posła?

Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

Muzeum Narodowe w Sukiennicach otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum Techn.-Przem. otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godz. 9—1 i od 3—6 popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta z wyjątkiem świąt głównych, wstęp do zbiorów od godz. 10—1 bezpłatny.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium novum) zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel. świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Zjed. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4, prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 1 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Dom Matejki, ul. Floryańska 41, zwiedzać można w niedziele, święta i czwartki od godz. 10 do 1 przed południem za opłatą 40 halerów — w soboty od godz. 10 do 1 za opłatą 1 korony. W inne dnie i w innych porach za zgłoszeniem się do kustosza i wpisaniem do „księgi darów“ 2 koron przynajmniej od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w Collegium physicum przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 popołudniu o ile w te dnie nie przypadają święta. Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w Collegium physicum przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11—1 w południe.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce) **grób Skargi** (w kościele św. Piotra) oraz **skarbiec** kościoła N. Panny Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi